

50 lat temu

28 października 1965 roku w bazylice św. Piotra w Rzymie uroczysto ogłoszono Deklarację Soboru Watykańskiego o stosunku Kościoła rzymskokatolickiego do religii niechrześcijańskich, od pierwszych słów jej łacińskiego tekstu zwaną *Nostra aetate* (*W naszych czasach...*). Jej czwarty, najdłuższy i najważniejszy punkt dotyczy stosunku Kościoła do Żydów i judaizmu. Po papieżu Pawle VI podpisało Deklarację 2221 ojców soborowych, nie podpisało 88 (i 3 głosy były nieważne). Ta liczba głosów pozytywnych jest uderzająca, zważywszy, z jak silną opozycją spotykali się w Kościele i w auli soborowej zwolennicy zmiany postawy Kościoła wobec Żydów i jego nauczania na temat judaizmu i jak gorąco były dyskutowane (odrzucone i poprawiane) poszczególne wersje tego „żydowskiego” dokumentu.

KS. MICHAŁ CZAJKOWSKI

Już pierwsze jego zdanie budziło zaskoczenie, radość i protesty: „Zgłębiając tajemnicę Kościoła, ten święty Sobór pamięta o więzi, jaką został duchowo złączony lud Nowego Przymierza z potomstwem Abrahama”. Nie tyle „pamięta”, ile „przypomina” sobie i nam („meminit”). „Więź” to „vinculum” – termin używany w teologii i prawie kościelnym odnośnie do więzi małżeńskiej. „Potomstwem Abrahama” są także muzułmanie, dlatego, cytując to zdanie, Jan Paweł II dokonywał poprawki: „z ludem żydowskim”.

Jednak pierwsze słowa są najmocniejsze: „Zgłębiając tajemnicę Kościoła” („Mysterium Ecclesiae perscrutans”). A więc: wpatrując się we własne wnętrze, Kościół dostrzega tam misterium Izraela; tam, najgłębiej, rodzi się owo vinculum chrześcijaństwa z judaizmem. „Religia żydowska nie jest dla religii chrześcijańskiej rzeczywistością zewnętrzną, lecz należy do jej wnętrza” – stwierdził Jan Paweł II w synagodze rzymskiej. Nie jest to próba zawłaszczenia sobie jednej religii przez drugą, jak się obawiają niektórzy teologowie żydowscy. Absolutna autonomia judaizmu i jego samowystarczalność pozostają. Ale chrześcijaństwo nie może wyrzec się swojej wiary, że jego korzeniem jest Izrael. Sobór stwierdza: „Kościół Chrystusowy uznaje bowiem, że początki jego wiary i wybrania (...) znajdują się już u patriarchów, Mojżesza i proroków”. Judaizm i chrześcijaństwo – podkreślał papież – to „wspólnoty ściśle związane ze sobą na płaszczyźnie właściwej każdej z nich tożsamości religijnej”, a więc najgłębiej, ale bez naruszenia tożsamości tych religii.

Ta najgłębsza więź jest jedyna: nie ma takiej bliskości religijnej chrześcijaństwa z żadną inną religią, nawet

z islamem. To tylko w wyniku kompromisu ten dokument „żydowski” na końcu swej burzliwej historii znalazł się w Deklaracji o stosunku Kościoła do religii niechrześcijańskich; w epoce posoborowej zadbano o jego autonomię: nie zajmuje się nim Papieska Rada ds. Dialogu Międzyreligijnego, lecz Komisja ds. Stosunków Religijnych z Judaizmem. Abraham Jozua Heschel przekonywał, że „termin «dialog międzyreligijny» w odniesieniu do relacji chrześcijańsko-żydowskich jest lekkim nieporozumieniem, bo Kościół i lud żydowski mają zasadniczo tę samą wiarę w Jedyne Boga, Boga Izraela, i w Nim pokładają nadzieję”. Przypomnijmy, że obok wiary monoteistycznej i mesjańskiej nadziei łączy nas jeszcze z Żydami przynależność do jednego Ludu Bożego (choćby stanowimy



Lud Boży w Nowym Przymierzu), Biblia (Pierwszy Testament; i nasz Nowy Testament także zawdzięczamy autorom żydowskim, może poza Łukaszem), etyka (rodząca się z wiary w Jednego Boga), wiele elementów liturgii... A także Jezus; oczywiście wiara w Niego nie łączy nas, ale łączy Jego wiara, Jego żydowskość, pobożność, w wielkiej mierze Jego nauczanie...

N*ostra aetate* stwierdza także, że Żydzi „do tej pory pozostają umiłowanymi dla Boga, który nie żałuje swoich darów i wezwania”. A „tym, co wydarzyło się w czasie Jego męki, nie można obciążać ani wszystkich bez różnicy Żydów, którzy wówczas żyli, ani Żydów dzisiejszych”, i nie mogą oni „być przedstawiani ani jako odrzuceni przez Boga, ani jako przeklęci, co jakoby wynika z *Pisma Świętego*”. A wiadomo, to wszystko prowadziło – poprzez antyjudaizm religijny – do antysemityzmu rasistowskiego. Dlatego „Kościół (...) pamiętając o wspólnym dziedzictwie z Żydami, opłakuje („deplorat”) wszelkie akty nienawiści, wszelkie manifestacje antysemityzmu, jakie miały miejsce w jakimkolwiek czasie i ze strony jakichkolwiek ludzi” (jakichkolwiek, a więc także na przykład papieży); i znowu Jan Paweł II wzmacnia tekst soborowy, pisząc „potępia” („condemnat”) zamiast „opłakuje”. Świadom niedoskonałości tekstu soborowego nie wahał się papież, nieużywający wielkich słów bez potrzeby, mówić o punkcie zwrotnym, o nowej epoce, o największym przełomie od Soboru Jerozolimskiego (rok 49/50).

W przypadające w tym roku 10-lecie jego śmierci przypomnijmy, że życie swoje jako papież poświęcił w dużej mierze, na różne sposoby, realizacji *Nostra aetate*. I jakże

trafnie ją ocenił, stwierdzając: „Sobór Watykański nie używał w tym wypadku wielu słów, ale to, co powiedział, pokrywa olbrzymią rzeczywistość i to nie tylko religijną, ale i kulturalną”. Rzeczywiście, Deklaracja soborowa wywiera od 50 lat ogromny wpływ nie tylko na wiarę chrześcijańską, lecz – pośrednio – także na historię, moralność, kulturę, cywilizację współczesną.

Sobór wyciąga praktyczny wniosek ze swego nowego nauczania: „Niech więc zatroszczą się wszyscy, aby prowadząc katechezę i podejmując się głoszenia Słowa Bożego nie nauczali niczego, co nie zgadza się z ewangeliczną prawdą i duchem Chrystusa”. Bardzo wiele uczyniono, także w Polsce, w ciągu owych 50 lat dla recepcji i wdrożenia nauczania *Nostra aetate*. Jeszcze więcej zrobiono i robi się na polu „niekościelnym”, humanistycznym, etycznym, dla przybliżania historii, strasznego losu, kultury Żydów i dla usuwania ignorancji i uprzedzeń wobec nich. A przecież antyjudaizm prowadzący do antysemityzmu posługiwał się argumentami pseudoreligijnymi: źle interpretowaną Biblią i chorą teologią; zdrową teologią trzeba więc te pseudoargumenty rozbrajać. Czy seminaria duchowne i wydziały teologiczne do tego przygotowują? Ich programy i praktyka często rozzarowują... A jaka jest nasza katecheza i nasze kaznodziejstwo? Niestety, zbyt często niezgodne z Ewangelią Chrystusa oraz nauczaniem Soboru i papieży!

Na szczęście, wrażliwi katolicy nie są sami (i nie byli pierwsi) w odkrywaniu bogactwa judaizmu, korzeni żydowskich wiary chrześcijańskiej, raka antysemityzmu... Ludzie sumienia z innych Kościołów i poza Kościołami dzielą z nimi troskę i odpowiedzialność. ■